Nr. 26. Sambor 29. grudnia 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Kazimierz Illukiewicz.**

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci.

Do P. T. Prenumeratorów.

Z niniejszym numerem kończymy pierwsze półrocze istnienia naszego pisma. Żywot ten był bardzo ciężki. „Prywatny urzędnik“ jako dziecię nowo-narodzone, podlegał rozmaitym chorobom, a najdotkliwiej odczuwać mu się dawał brak odpowiedniej ilości prenumeratorów. Bóg Najwyższy dopomógł redakcyi pokonać wszelkie trudności. Odzywamy się tedy do wszystkich naszych P. T. Prenumeraterów z uprzejmą prośbą o spieszne odnowienie prenumeraty i zjednywanie nam w kółku Swych znajomych nowych prenumeratorów.

Prenumerata wynosi.

całorocznie	12 koron
półrocznie	6 „
ćwierćrocznie	3 „

Wszystkich tych P. T. Panów, którzy pomimo kilkukrotnych upomnień do tej pory zaległej prenumeraty nieuiścili, upraszamy o spieszne nadesłanie tejże, gdyż od tego zależy dalsza egzystencya i rozwój naszego pisma.

W SPRAWIE BEZPŁATNEGO BIURA PRACY.

Jedną z powziętych na zjeździe uchwał było postanowienie założenia przy redakcyi „Urzędnika prywatnego“ bezpłatnego biura pracy.

Bezpłatne biuro pracy — myśl — znakomita, przytaczać korzyści, jakie to biuro przedstawia jest całkiem zbyteczne wobec tylekrotnych już omówień tej rzeczy. Jednak jak wszędzie i zawsze jest i tu także pewne „ale“. To „ale“ przedstawia się tu w tej formie, że nic na świecie w dzisiejszych czasach „bezpłatnem“ być nie może, co tylko ruszyć, gdzie się tylko obrócić wszędzie podstawą, nieodzownym warunkiem i punktem wyjścia jest kwestya finansowa.

Nie pojmuję po prostu jak można dziś marzyć nawet o powstaniu i egzystencyi *bezpłatnego* biura, to jest, aby z niczego coś powstało, żyło i żywotnie fungowało — wszak nie jest to poprostu możliwe.

Bezpłatne biura pracy założyły miasta Lwów i Kraków, prawda! ależ te biura w gruncie rzeczy nie są wcale bezpłatnemi. Są one bezpłatne dla żądających i dających pracę, ale bo wchodzi tu w grę trzecia osoba *opłacająca,* a tą osobą jest gmina tych miast.

Któż, pytam się, będzie opłacał koszta założenia i co ważniejsze koszta *trwałego* utrzymania naszego biura pracy, gdy tak żądający jak i dający pracę nie będą płacić, boć powiedzą, że to ma być bezpłatne biuro. Trzeciej osoby, którаby opłacała wydatki tu nie ma, więc chyba to biuro *bezpłatne* do skutku przyjść nie może, a jeżeli z dobrowolnych składek uzbiera się potrzebna kwota na założenie biura to jeżeli i *trwałe utrzymanie biura* ma stanąć na tak niepewnych fundamentach, jakiemi są dobrowolne składki takich jak my biedaków, to z góry przewidzieć z całą pewnością można, że po krótkim bardzo czasie biuro to fungować przestanie. Biuro, a raczej jego utrzymanie trwałe musi być oparte o stałe podstawy, a jakie to podstawy te być mają wykażę poniżej.

Wielce Szanowna Redakcya nasza, mimo iż jest jak najlepszemi i najszczerszemi chęciami ożywioną, jak to z dotychczasowej jej działalności najdowodniej widać, nic w tej sprawie nie pomoże, wszak nie podobna wrzucać na barki redakcyi utrzymania tego biura, boć wydawnictwo pisemka naszego nie daje żadnego zarobku, którуby redakcya na utrzymanie biura obracać mogła. Samo wydawnictwo pisemka szwankuje z braku prenumeratorów, jak to z licznych odezw Szan. Redakcyi spostrzegać się daje, przypuśćmy zaś, że wydawni-

ctwo to rozwinie się lepiej, to czyż nawet w tym wypadku może ono wykazywać taki dochód, by mogło łożyć na utrzymanie biura — nigdy! — tem bardziej, że Redakcya pragnie pisemko rozszerzyć, więc w miarę przybytku dochodów, przybędą i wydatki i trzeba dobrze gospodarzyć, by początek związać z końcem i niepozwolić wydawnictwu tej gazetki upaść.

Przestańmy zatem wogule mówić o *bazpłatnem* biurze pracy, a możemy mówić tylko o założeniu „Bióra pracy urzędników prywatnych“, które dla zmniejszenia wydatków na egzystencyę potrzebnych ma być połączone z wydawnictwem „Urzędnika prywatnego“, bowiem myśl *bezpłatnego* biura pracy jest stanowczo nie możliwą.

Porzuciwszy zatem myśl o bezpłatnem biurze zastanowię się nad sposobem najkrótszym założenia i trwałego utrzymania „biura pracy urzędników prywatnych“.

Dla egzystencyi takiego biura jest niezbędną pomoc moralna i pomoc materyalna.

Pomoc moralna ogranicza się na tem, by wszyscy urzędnicy prywatni od najwyższej do najniższej kategoryi zaprzestali *bezwzględnie* zwracać się do jakichkolwiek biur wywiadowczych i innych stręczycieli, a zgłaszali się *tylko i jedynie* do swego biura. W ten sposób i wszyscy pracodawcy, widząc, że ich zgłoszenia do jakichkolwiek innych stręczycieli nie odnoszą skutku, będą wprost zmuszeni koniecznością zgłaszać swe potrzeby li tylko i jedynie do biura naszego, i tylko w tym wypadku biuro to żywotności właściwej nabrać może, boć przez same tylko zgłoszenia potrzebujących pracy zamierzonego celu się jeszcze nie osiągnie, potrzeba tu i zgłoszeń dających pracę. Jest to warunek nieodzowny i tylko w tym razie zupełny od biura osiągnięty być może, a jak długo to nie nastąpi, to tak długo i racyi bytu biuro mieć nie może.

Do pomocy moralnej zaliczyć trzeba i tę okoliczność, iż na każdym urzędniku prywatnym ciężyć będzie obowiązek moralny nie uchylać się od udzielania wszelakich informacyi, jakieby to biuro kiedykolwiek zażądało. Drugim nieodzownym warunkiem żywotności biura jest kwestya pieniężna.

Ponieważ biuro nasze powinno być tak urządzone, by zgłaszający pracę byli uwolnieni od wszelkich bezwarunkowo opłat, gdyż tylko w ten sposób osiągnąć się da rezultat ten, iż wszyscy pracę zgłaszający li tylko do naszego biura zgłaszać się będą, przeto koszta założenia i trwałego utrzymania biura ponosić muszą sami urzędnicy pryw. Naturalnie! bo skoroby zgłoszenia dających pracę obłożyłoby się jakiemi opłatami, to w tym razie będzie dla nich wszystko jedno, czy do naszego, czy do innego biura zgłosić się mają, a chodzi właśnie o to, aby wszelką podaż pracy skoncentrować w biurze naszem.

Należy teraz z porządku rzeczy zastanowić się nad tem zkąd i w sposób jaki uzyskać potrzebne fundusze do założenia i co jeszcze ważniejsze do *trwałego* i *odpowiedniego* założonemu celowi fungowania tego biura.

Dorywcze wzywania do dobrowolnych wkładek i to do wkładek w zupełnie dowolnej ilości, albo nie doprowadzi zupełnie do niczego, lub dopiero po latach kilku zaledwo. Rzecz całkiem naturalna, jeden dał już, drugi da dopiero gdy posady będzie potrzebował, trzeci wcale nigdy nie da — w rezultacie będzie coś i nie będzie właściwie nic. Wielu jest również takich, a otwarcie przyznaję się, że i ja jestem między niemi, którzyby chętnie dali ale jak dotychczas nie wierzą, że biuro takie

---

ADAM WILUSZ. 4

Psie życie.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Gdzie mnie teraz myśleć o żeniaczce żachnął się baron, ten rok jeszcze muszę użyć kawalerskie życie, będziesz widział, jaką ja wam zabawę przygotuję!

— Ty przez te zabawy stracisz wszystko i w końcu zostaniesz starym kawalerem. Nie zapominaj zaś o obowiązku, jaki na nas spoczywa, pamiętaj, żeś żyd, — nam trwonić nie wolno!

— E daj mnie spokój ty Leon, ja tego słowa żyd znieść nie mogę. W tem jednem słowie mieści się pogarda i przezwisko, — upośledzenie.... Leon, ty mnie nigdy nie mów, że ja żyd, ja nie chcę tego — słyszysz?

Na te słowa błysnął Leon złowrogo oczyma i słowa nawet nie rzekłszy wyszedł na korytarz. Po chwilowej jednak wewnętrznej walce przezwyciężył się i z uśmiechniętą miną pociągnął go za sobą.

— Chodź Ferdynand, tylko cicho, by się nie pobudzili — zobaczysz aurę po Bakchanaliach!

Po marmurowych stopniach weszli obaj na pierwsze piętro i znaleźli się wkrótce na miejscu wczorajszej pijatyki.

Sala wieczornych przyjęć przedstawiała się wspaniale i lśniła staroświeckim przepychem. Obok ścian czarną obitych skórą stały rzędy krzeseł i długie mahoniowe stoły misternej roboty. Dokoła porozwieszane były rzadkie okazy różnego gatunku zbroi i wspaniałe trofea myśliwskie. Dwa olbrzymie srebrem świecące kredensy w stylu barocco, oraz kilkunastoramienny żyrandol uzupełniały całość.

Mimo jednak tego przepychu, sala w chwili obserwacyi czyniła wprost wstrętne wrażenie.

Trująca woń alkoholicznych wyziewów, porozrzucane po posadzce i sprzętach skorupy, oraz pogrążeni w pijanej onanii biesiadnicy — oto widok, jaki się przedstawiał widzom.

Baron, włożywszy ręce do kieszeni, stał tak chwilę obserwując swoich w cuchnącej kałuży rozściągniętych przyjaciół. Na wybladłych jego ustach zawisł pogardliwy uśmiech.... splunął wreszcie i ze słowem „bydlęta“ cofnął się na korytarz.

może *istnieć i odpowiednio fungować i to trwale* skoro ma być oparte na tak kruchych i niepewnych fundamentach jakiemi są bezsprzecznie dobrowolne wkładki takich jak my biedaków.

Uzyskanie funduszów na drodze takiej, jaką wytknął w Nr. 21. Szan. korespondent p. R. H. również za słuszną w żaden sposób uznać nie mogę, a to dla tego, że są urzędnicy prywatni, którzy co roku lub najmniej co 2 lub 3 lata posadę zmieniają, są tacy, którzy przez całe swe życie raz lub dwa razy korzystać z biura będą, są i tacy, którzy przez całe swe życie ani razu do biura się nie zgłoszą. Dla czego więc zapytam ci, którzy za całe swe życie raz lub dwa razy tylko do biura się zgłoszą lub nawet nigdy — mają opłacać *tę samą roczną* wkładkę co i ci, którzy co roku lub najmniej co lat dwa lub trzy będą z usług tegoż biura korzystać?

Wyłonić się tu może i druga kwestya. Ktoś przez lat 10 opłacając corocznie żądaną kwotę 4 korony i złożywszy 4 korony jednorazowo na założenie biura złożył na ten cel 44 koron. Po upływie szeregu tych lat nawet bez zgłoszenia się do biura, dzięki swem prywatnem znajomościom i zabiegom otrzymał posadę dobrą i mniej więcej pewną. Spodziewając się zostać do śmierci, zaprzestał i całkiem słusznie, uiszczać dalej coroczną wkładkę, a w rezultacie został na podstawie statutów biura z ewidencyi wykreślonym. Po latach 2 lub 3 przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności (śmierć pracodawcy i t. p.) posadę traci, a biuro na podstawie statutów odmawia mu pomocy w uzyskaniu nowej posady. z powodu, że już od lat 2 nie był w ewidencyi biura, mimo tego, że nie potrzebując usług biura opłacał przez lat 10 coroczną wkładkę. Wypadek możliwy ale czy słuszny?

Wielu jest bardzo urzędników prywat., którzy dzięki swym prywatnym stosunkom i znajomościom zmieniają i otrzymują posady bez użycia jakichkolwiek biur lub stręczycieli, ci również powiedzą po co i na co mamy się okładać dobrowolnym podatkiem corocznym? A gdy tak ten, ów, trzeci i dziesiąty wkładki corocznej odmówi, to biuro o zbyt małej ilości wkładek będzie anemiczne, a tem samem i anemicznem będzie jego fungowanie, aż w końcu żyć przestanie. Biuro, aby odpowiedziało zadaniu musi fungować *trwale* i pośredniczyć *szybko*. Praca jego jeśli będzie anemiczną (a taką musi być jeśli trwałych i w potrzebnej ilości funduszów mieć nie będzie) to stracony czas i szkoda wszelkich wkładek.

Z propozycyą zatem p. R. H. w żaden sposób nie zgodziłbym się, gdyż takowa nie zabezpiecza wcale trwałych dochodów dla biura, jak nie mniej, że z powodu tego rodzaju manipulacyi biuro nie odpowiadałoby myśli jaką wnioskodawcy założenia biura mieli, gdyż nie byłoby dla wszystkich, lecz tylko dla płacących coroczną daninę na cele tegoż.

Korespondent z Nr. 22. Szan. p. M. G. wzywa, byśmy wszyscy złożyli na biuro jednorazowo po 5 kor. przyczem wyraża pragnienie, by trzymać osobnego funkcyonaryusza, a nawet ma w projekcie przenieść biuro do Lwowa. Biuro zatem ma być założone i stale utrzymywane, dobrze prowadzone za cenę jednorazowej wkładki 5 koron.

Wszyscy urzędnicy prywatni zajmujący posady dobre i ci, którzy już w pierze porośli, ci stanowczo na biuro nic nie dadzą, bo go nie potrzebują, bardzo biedni również nic nie dadzą, bo dać nie mogą, pozostaje średnia część urzędników pryw. którąby dać mogła, po strąceniu z tej opieszałych i niedbałych py-

---

— Słuchaj no Leon, odezwał się po chwili, ja im muszę na pożegnanie jaki porządny figiel spłatać. Poradź co!

Zagadnięty, nie otrząsnąwszy się jeszcze z obrzydzenia, jakie na nim widok wczorajszych współtowarzyszów zabawy sprawił, żachnął się z irytacyą.

— Jabym ich wszystkich kijem nagonił, gdzie pieprz rośnie. Ty Ferdynand przyjdź już raz do rozumu! — Wstyd, jak Boga kocham — pfui! Ja tobie mówię, że jak z nimi nie zerwiesz moja noga więcej u ciebie nie postanie!

— A sam nie piłeś — roześmiał się baron — nie trzeba było brać udział, a potem dopiero mówić.

— Byłem ostatnim głupcem i więcej tego nie będzie, to ci zapowiadam.

— No, ale co z nimi zrobić? Leon, ja ich tak na sucho nie wypuszczę, — szkoda takiej dobrej sposobności!

— A rób sobie, co chcesz — mnie to nie obchodzi, już mam tego wszystkiego wyżej uszu.

Baron po krótkim namyśle uśmiechnął się z zadowoleniem i wyszedł na dziedziniec w celu wydania stosownych rozkazów.

W chwil kilka dwór cały ruchliwem zawżał życiem . . . .

Napełniano beczki wodą i wysunięto z wozowni dawno bez użytku stojącą sikawkę ogniową. — W sali jadalnej pospuszczano story, od strony sieni zaś rzucono na twarze śpiących snop czerwonego światła. Na dany znak podniosła służba donośny okrzyk — „Gore!“ — uderzono w dzwon zwołujący zwykle do roboty, a zimny strumień wody wprowadzony do sali zapomocą węża dokonał reszty.

Baron miał zabawę, jakiej od dawna nie pamiętał, uśmiał się też serdecznie i sam krzykiem dodawał famulusom swym ochoty.

W kwadrans może dopiero, gdy goście przyszli mniej więcej do przytomności, a strugi wody cały już pokój zwilżyły, skinął ręką, że dosyć i udał się do swej kancelaryi.

Tu czekał już na niego nadworny faktor i fagas Dawid Schacher, typ zwykłego galicyjskiego żyda o blond brodzie i siwych przebiegle migających oczach Dawid był prawą ręką barona... jedyny semita, któremu mniej więcej dowierzał. (C. d. n.)

tam się ileż będzie takich, którzy rzeczywiście dadzą i ostatecznie jaka ta kwota będzie, która się w ten sposób zbierze i czy ta kwota ma wystarczyć na założenie, a następnie *na trwałą egzystencyę biura, odpowiednie funkcyonowanie* i czy ta kwota powstała z jednorazowych składek w ilości 5 koron ma wystarczyć na utrzymywanie osobnego funkcyonaryusza, ba nawet ma wystarczyć na przeniesienie biura do Lwowa. Wszak to niemożliwe!

Dać jednorazowo 5 koron to jeszcze wydatek nie wielki, lecz cóż dalej, co będzie z biurem na rok przyszły, trzeci i dziesiąty? Czy biuro mamy założyć na to, aby po kilku miesiącach przestało istnieć z braku funduszu potrzebnego — jeżeli tak to szkoda tych 5 kor. lepiej je dać na bursę, bo to prawdziwie humanitarny cel.

Aby utrzymywać osobnego urzędnika to stanowczo takimi funduszami biuro nigdy rozporządzać nie będzie jak długo będzie oparte na dobrowolnych składkach. Najmniejszemu pisarzynie 60 kor. *miesięcznie* dać trzeba, a zkąd je wziąć? Miesięcznie 60 kor., to poważna cyfra, 720 koron rocznie dla samego pisarza, a gdzież książki, druki, odezwy, korespondencye? Czy na taki rok roczny wydatek ma wystarczyć jednorazowa składka choćby 1000 urzędników w wysokości 5 koron?

W przeniesieniu biura do Lwowa żadnego celu nie widzę, czyniąc zgłoszenie do biura, czy kto zaadresuje list Sambor lub Lwów jest to obojętne tak dla szukającego posady jak dla dającego pracę.

Za Samborem zaś przemawia okoliczność, że tu biuro byłoby pod kierunkiem naszej Redakcyi, któraby czuwała nad tem, by biuro odpowiednio funkcyonowało i by rzeczywiście odpowiadało swemu celowi jak nie mniej względy oszczędnościowe, boć w połączeniu z wydawnictwem naszego pisma będą mniejsze wydatki.

Wszelkie więc nawoływania do składek dobrowolnych i w wysokości dowolnej uważam jako nieracyonalne.

Pozwolę sobie tu skreślić obraz (jaki mam w myśli) takiego biura początkowo mianowicie:

A) Biuro stanowczo założone i utrzymywane być ma przy wydawnictwie „Urzędnika pryw.“ i swoją siedzibę ma mieć w miejscu, gdzie to pismo wychodzi.

B) Jako funkcyonaryusz do zajęć biurowych użytym być ma pomocnik *przygodny* albo zatem pomocnik redakcyjny, lub gdy go nie ma jaki inny *przygodny*, a to w celu, by uzyskać siłę potrzebną za jak najmniejszem wynagrodzeniem.

C) Księgi do prowadzenia potrzebne zdaje mi się na razie wystarczyłyby.

1) Alfabetyczny spis nazwisk urzędników prywatnych, którzy swe adresy sami zgłoszą.

2) Księga główna z rubrykami: imię i nazwisko, charakter ze stopniem uzdolnienia (egzamin, szkoła i t. d.) powiat, miejsce zamieszkania, poczta. W księdze tej dla każdego urzędnika osobna strona ma być zachowaną, w którą wpisaną ma być każdorazowa zmiana miejsca pobytu, a numer stronicy tej księgi ma być przy odpowiednem nazwisku w alfabetycznym spisie uwidoczniony dla łatwiejszego przeglądu.

3) Księga wykazująca potrzebujących pracy.

4) Księga wykazująca dających pracę i w końcu,

5) Księga tak zwana „Copierbuch“ dla korespondencyi.

D) Potrzeba wysłać po jednym egzemplarzu do wszystkich obszarów dworskich odezwy o otwarciu biura.

E) Uprosić redakcye znaczniejszych pism codziennych we Lwowie i Krakowie o bezpłatne umieszczenie notatki „w kronice“ o założeniu biura, a jestem tego pewny, że żadna redakcya umieszczenia tej notatki nie odmówi. Zaoszczędzi się znaczny koszt w ten sposób, którýby musiał być wyłożonym na anonse — zresztą najlepszą reklamą powinni być sami urzędnicy prywatni, jeżeli tylko głosić o tem zechcą.

Jest to obraz najmniejszych kosztów, jakie przy założeniu biura powstać muszą, — boć tych kilka ksiąg, to wydatek bagatelny, największym wydatkiem będą druki i porta odezwy, jako też funkcyonaryusz choć będzie najtańszy, bo *przygodny*.

Co do pozyskania gotówki dla biura potrzebnej, rozdzielić muszę wydatki na dwie kategorye: a) wydatki potrzebne na koszta założenia, b) wydatki potrzebne w celu *trwałego* utrzymania biura.

Co do funduszu pierwszego, to jest potrzebnego do założenia biura, to tu Szanowna Redakcya nasza powinna uczynić przedewszystkiem ścisły obrachunek ile na koszta założenia potrzebować będzie i rachunek, ten *poszczególnie*, jasno i kategorycznie w najbliższym numerze „Prywatnego Urzędnika“ ogłosić. Tu naturalnie liczyć się należy z tem, by wszelkie wydatki do jak najmniejszych ram sprowadzić. Jakaś kwota jest już uzbieraną i składki choć nie liczne (najwidoczniej się okazuje jak nam ciężko nawet na rzecz najpotrzebniejszą wydać kilka koron, z czem absolutnie liczyć się potrzeba) jeszcze napływają, chodziłoby tu więc o pokrycie tej różnicy brakującej, która stanowczo bardzo wielką być nie może już. Stanowcze, jasne i konkretne wymienienie poszczególnych wydatków na założenie biura niezbędnych jest nieodzownem, gdyż każdy przejrzawszy poszczególne pozycye, uznawszy ich słuszność i poznawszy ich ogólną sumę, spostrzeże, że nie rozchodzi tu się wcale o bajońskie sumy, a nabrawszy przekonanie, że biuro rzeczywiście założone być może, najniezawodniej bodaj coś nadeszle. Jak długo nie wiadomo o jaką właściwie kwotę chodzi, wielu od składki się wycofuje — z tą okolicznością niezbędnie liczyć się trzeba — a tak sprawa się przewleka i przewlec może na przeciąg lat paru. — Uzyskanie zaś funduszu dla *założenia* biura li tylko w drodze składek nastąpić może.

Zresztą kwota już uzbierana powinnaby wystarczyć na częściowe założenie, więc na sprawienie ksiąg, ułożenie alfabetycznego spisu urzędników prywat, i na odezwę do redakcyj w sprawie notatki o naszem biurze. Dalszą reklamę zanim odpowiedne fundusze się uzbierają niech czynią słownie sami urzędnicy prywatni. Tymczasem za pomocą już uzbieranej gotówki można będzie kilka posad rozdać i już początek będzie, będą więc księgi i t. d.

Co do punktu drugiego t. j. do uzyskania funduszów potrzebnych *dla trwałego fungowania* biura, to tu o dobrowolnych i w dowolnej wysokości składkach mowy być nie może. *Trwała* egzystencya biura może li tylko mieć miejsce wtedy, gdy na *trwałych* dochodach spoczywać będzie.

Coroczne składanie jednakiej przez wszystkich daniny na utrzymanie biura nie jest mojem zdaniem racyonalne, bo nie każdy z usług tego biura w jednakiej mierze korzystać będzie, a zresztą to również nie będzie trwałe, bo również będą to dobrowolne daniny. Tu mojem zdaniem również trzeba będzie dokładnie obliczyć sobie *naprzód* jaką kwotę rocznie *musi* biuro spotrzebować w celu, aby mogło istnieć i żywotnie fungować. Mając obliczoną taką kwotę (naturalnie obecnie musi ona być opartą tylko na prawdopodobieństwie, a dopiero po upływie pierwszego roku może być już matematycznie ustanowioną), i mając obliczoną (również tylko w prawdopodobieństwie) ilość posad jakich biuro rozdać będzie mogło, łatwo już ustanowić jaką opłatę powinni składać ci, którzy z biura posadę otrzymają *każdorazowo*. Kwota ta powinna być stałą, obliczoną w ten sposób, aby w opłacie tej były policzone również wydatki korespondencyjne tak, aby kwota, którą każdy potrzebujący pracy ma na opłacenie biura złożyć była alfą i omegą wszystkich wpłat, które poszukujący pracy uiścić musi. Kwota ta powinna być obliczoną jak najniżej, tak, aby była nieznaczną i li tylko konieczną dla biura, dla tego też to wydatki na trwałe utrzymanie biura sprowadzić potrzeba do ram najmniejszych.

Zdaje mi się, że jest to sposób najracyonalniejszy dla uzyskania trwałych dochodów, zdaje mi się, że również najracyonalniejszem jest, aby na utrzymanie biura płacili ci, którzy z tego biura korzystać będą, nie zaś, aby płacili wszyscy bezwzględnie.

Opłata kilku, a choćby i dwudziestu koron za każdą posadę nie jest opłatą zbyt wielką, a przez założenie tego biura nawet przy takiej opłacie unikniemy zdzierstw, szachrajstw i wszelkich upokorzeń na jakie narażeni jesteśmy u innych stręczycieli, a głównie o to się rozchodzi. *O zupełnie bezpłatnem* biurze mowy być nawet nie może, bo takowe jest niemożliwem i gdybyśmy uparcie przy tem stali, to możemy być najpewniejsi, że wszelkie na ten cel złożone składki są pieniądzem straconym.

Aby ta opłata była jak najmniejszą należy wydatki trwałego utrzymania biura zamknąć do ram najszczuplejszych. Ramami temi są lokal (gdyby biuro było we Lwowie), funkcyonaryusz, druki, odezwy, korespondencya i t. d.

Lokal, jak długo biuro połączone będzie z wydawnictwem naszego pisma, zupełnie odpada, nie należy przeto nawet myśleć, by to biuro w inną przenosić miejscowość, księgi są wydatkiem bagatelnym, największym wydatkiem będą korespondencye i funkcyonaryusz.

O oszczędzaniu przy korespondencyi mowy być nie może, bo jużci pisać się będzie tylko wtedy, gdy zajdzie tego potrzeba, należy zatem na największym wydatku oszczędzić to jest na funkcyonaryuszu.

Dlatego trzeba się starać koniecznie o funkcyonaryusza przygodnego. Wynadgrodzenie dla niego nie może być stałą pensyą miesięczną, bo wogóle niewiadomo, czy pisarz ten będzie miał co pisać przez cały rok i po całych dniach, a dla kilku korespondencyi miesięcznie nie można osobnego funkcyonaryusza stanowczo stale utrzymywać. Dla tego też myślę, że najracyonalniej byłoby jako wynadgrodzenie dla tegoż oznaczyć pewien stały procent od każdej wkładki przez szukających pracy do biura wpłaconej. Będzie do rozdania więcej posad, będzie zatem miał więcej roboty, to i wkładek będzie więcej więc i jego wynadgrodzenie większe. Jednakże na takie wynadgrodzenie może przystać tylko przygodny funkcyonaryusz to jest mający już inne stałe zajęcie i tylko takiego nam szukać należy, o utrzymaniu *osobnego* funkcyonaryusza marzyć nawet nie można, bo tenże zje całe biuro.

Z pozostałej, po zapłaceniu procentu należnego funkcyonaryuszowi, kwoty jaką uczynią wkładki, należy pewien procent odłożyć na fundusz korespondencyjny, i pewien stały procent na fundusz książkowy t. j. na księgi, druki i t. d., pewien stały procent to jest resztę, gdyby się jaka pozostała jeszcze na fundusz rezerwowy.

Do strat żadnych absolutnie dopuszczać nie należy i nie należy liczyć na jakiekolwiek dobrowolne składki na pokrycie możliwego niedoboru ale w razie perspektywy takowego, wkładki podwyższyć, wogóle wielkość wkładek regulować według dochodów i rozchodów wogóle tak, by co roku pozostawała jakaś nie zbyt wielka kwota jako fundusz rezerwowy, aby pod rękami biura była zawsze jakaś kwota na nieprzewidziane wypadki.

Raz na rok na walnem zjeździe urzędników prywatnych zdawać sprawozdanie czynności, i zdawać sprawozdanie kasowe i czynić wnioski na rok przyszły dla egzystencyi i rozwoju biura potrzebne.

Oto jest mój projekt rozwiązania kwestyi naszego biura — nie przeceniam go — czy jest dobry, niech ogół ocenia, tu tylko jeszcze pozwolę sobie dodać te dwie uwagi. Pierwsza, że do założenia biura należy przystąpić zaraz z kwotą jaka już uzbieraną została, a założyć w ramach na jakie już uzbierana kwota pozwala, druga, że nasz byt materyalny staje się tak co raz trudniejszy, że okładanie się corocznymi i ciągłymi podatkami dobrowolnymi na różne cele jest wprost nie możliwe, i stanowczo do polepszenia tego bytu materyalnego w niczem się nie przyczyniając, wielu zbyt chętnych nigdy pomiędzy nami nie znajdzie, czego najlepszym dowodem tak leniwo i nie licznie wpływające składki.

Modest Douillet.

Odpowiedź na ten artykuł zastrzegamy sobie na później (Przyp. Red.)

Czyniąc zadość

ogólnemu życzeniu uczestników zjazdu prywatnych urzędników we Lwowie na dniu 28. paźdz. tr. jak również życzeniu „jednego z uczestników zjazdu“ w swych refleksyach umieszczonych w Prywat. urzędniku z 17. listopada pod tytułem „po zjeździe“ powtarzam mą mowę, upraszając Szanowną Redakcyę o umieszczenie takowej w swym organie.

Szanowni Panowie! Nie świadom programu niniejszego zjazdu, zachęcony li tylko słowy kilkoma ze strony szwagra mego, zjawiłem się i ja tutaj jako kolega Wasz nie po powołaniu ale po doli, by bliżej zaznajomić się z życiem i bytem Waszym, tem co Was boli, jak również, by zbliżywszy się dorzucić bodaj ziarno do całego kompleksu dyskusyi Waszych, a być może, że i ono na co się przyda, o ile byłoby praktycznem i pożytecznem w zmianie stosunku naszego obowiązkowego do chlebodawców poprawie bytu naszego materyalnego i w niesieniu sobie nawzajem pomocy. Dziś widzę czynicie Panowie przegląd sił swoich, które gdyby dały się zogniskować w jedną całość, stanowiłyby zastęp ludzi skojarzonych jedną myślą o jednym celu z dziewięćtysięcznym głosem. Zrozumiałem, iż wiążąc się w jedną całość chcecie stać się raz wreszcie społeczeństwem, aby nieść sobie pomoc wzajemną w każdym kierunku zawodu niewdzięcznego. Rzekłem przed chwilą chcemy stać się społeczeństwem i aby ten cel osiągnąć musimy wśród nas zmodyfikować i zatrzeć wygórowane poczucie odrębności, wyrugować z pośród siebie wszelkie wyodrębnianie się i przeobrazić się świadomie i celowo w jeden corpus o jednem ciele i duszy.

Musimy rozbudzić w nas ducha solidarności, a im więcej złożymy motywów działania w tej sferze, tem świadomiej dokonamy wśród nas tej zmiany, a im dokładniej sfera życia naszego uregulowaną zostanie przez nas samych, tembardziej chlebodawcy nasi dołożyć będą musieli pieczołowitości o zapewnienie bytu naszego, tem raźniej rząd weźmie nas w opiekę przed wyzyskiem naszej wiedzy, zdrowia i życia i da nam pewność jutra i spokojną starość.

Proces życia i bytu naszego wobec czarnego jutra z dniem każdym staje się zawilszym, a coraz liczniejsze wpływy z wewnątrz i zewnątrz je krzyżujące zmuszają nas do tej solidarności. — Wyrazem tej naszej solidarności ma być stowarzyszenie ku założeniu którego, jako ogniska domowego dziś zjechaliśmy się. — Gdy je stworzymy będzie ono wyrazem wolnej woli z naszej strony i nieubłaganej konieczności niewdzięcznego zawodu. Wyraz wolnej woli naszej ujawniać się będzie 1) w niesieniu sobie nawzajem pomocy doraźnej w czarnej godzinie 2) w uregulowaniu naszego stosunku służbowego, wreszcie 3) w zabezpieczeniu naszej starości. Cel zatem mającego zawiązać się stowarzyszenia wzniosły, idealny i jasny jak niebo gwiaździste, który da się osiągnąć jednością w działaniu, gdyż w niej siła i potęga. Przedmiot w tym kierunku całym szeregiem dyskusyi został na dzisiaj wyczerpany i ustalony, chcę zatem przejść nad nim do porządku dziennego, zastrzegając sobie słowo na przyszłość.

Drugim przedmiotem mającym ścisłą łączność z jednej strony z poprawą naszego bytu materyalnego z drugiej zaś bezpośrednio odnoszący się do dzieci naszych, była roztrząsaną sprawa założenia burs, gdzieby dzieci nasze żądne światła i wiedzy znalazły tanim kosztem, odpowiadającym naszym środkom i zasobom materyalnym, pomieszczenie i opiekę rodzicielską.

Sprawa założenia burs jest sprawą o daleko doniosłem znaczeniu i żałuję, że w toku całego szeregu dyskusyj nie przybrała żadnej bliżej określonej i dodatnej formy. Poprosiłem przeto o głos, aby dać wyraz memu ubolewaniu, jak również, aby szerzej pomówić o sprawie założenia burs własnych. Śmiało powiedzieć muszę, a każdy z Panów przyznać mi musi, że sprawa burs własnych jest o tyle ważniejszą o ile my sami w starości, gdy nam los nie poszczęści i zdrowie nie dopisze, liczyć musimy na przytułek u swych dziatek, którym przyszłość tylko wiedzą i światłem utorować możemy.

Wiedzy i światła udziela szkoła, która najczęściej, a prawie zawsze znajduje się bardzo daleko od chat naszych po dworach i lasach, które przykuwają nas do siebie z uszczerbkiem czuwania nad edukacyą dzieci własnych. Z dopełnienia tego świętego obowiązku nie jesteśmy w stanie wywiązać się należycie, przebiegając łany i lasy tam i napowrót od świtu do późnej nocy, dla braku czasu i środków po temu szczególniej, jeśli się jest obarczonym liczniejszą rodziną. Uwzględnijmy nasze życie koczownicze połączone z zmianą posady, lub dłuższe ferye na bruku, gdzie nieraz przychodzi z głodu przymierać. Nie chcę roztrząsać tych wypadków jako najgorszych, a wezmę możliwie najlepszy np. ojca 3 dzieci, tę cyfrę każdy z nas posiada, — któremu z nas pozwalają finanse umieścić je w takim prywatnym domu, gdzieby oprócz „wiktu i dachu“ udzielano im dobrej rady, upomnień, czuwano nad porządkiem i czystością, wyuczeniem się lekcyi, pilną frekwencyą do szkoły, gdzieby bezpłatnie dawano im w potrzebie pomoc w nauce i bezinteresownie na wypadek słabości zastąpiono rodziców oraz opiekę lekarską.

Takie zadanie ma bursa i ona jemu podoła skoro pojmiemy jej cel i znaczenie. Wiem to z doświadczenia, że w bursie takiej, znajdą nawet przytułek całkiem bezpłatnie i najubożsi synowie naszych kolegów.

Przedstawcie sobie Panowie takiego biedaka, a może i okrągłego sierotę kolegi w bursie, jak czuł się będzie szczęśliwym skoro jako istny dziad znajdując się w gronie naszych synów i na tej samej ławie szkolnej będzie zmierzał do tego samego celu co i oni, jaka radość okryje jego lice na widok swych dobrodziei, a ile starań dołoży on w nauce, aby stać się godnym tego przybytku.

Jakąż ilość łez ususzymy stroskanym rodzicom takiego biedaka, któremu gdzieś tam w ustroniu z głodu żołądek do grzbietu przyrasta, ile trosk z bark mniej

zamożnych zdejmiemy, gdyż dla braku funduszów, gotowali mu przyszłość przy dratwie i hyblu. Cóż w zamian po takim biedaku spodziewać się możemy?! Nic innego jak męża pełnego pracy i poświęcenia, który będzie naszą chlubą, sprawa zaś nasza znajdzie w nim niestrudzonego pracownika.

Nie zgadzam się przeto z wywodami mego przedmowcy, które dyktowane były archaistycznem „nechaj bude jak bywało“ czy z obawy przed możliwym datkiem czy też z „konserwy“, a stanowczo twierdzę wierząc w przysłowie „hromada to wełykij czołowik“, że skoro nas jest do 9000 powinniśmy takiej bursie dać racyę bytu, gdy uwierzymy w swoje siły i dołożymy starań bodaj od niechcenia, a bursa być i prosperować musi.

Cyfra 9000 dość dostateczną jest rękojmią, aby środki materyalne nie stały istnieniu jej na przeszkodzie jak również, by nie zbywało na ilości petentów ubiegających się o umieszczenie dzieci naszych. Powiadam więc że jedną bursę my własnymi siłami bez niczyjej pomocy możemy powołać do życia w każdem większem mieście, nota bene, gdy uwierzymy cyfrze 9000, że ona „wełykij czołowik“. — Uwierzyć proszę Panów dość łatwo, a myśl do zrealizowania nie będzie otoczoną murem chińskim, gdy w tym kierunku solidarnie działać będziemy, gdy serca nasze w tej pracy jednem tętnem uderzą, a datkiem byle jakim chętnie wesprzeć ją zechcemy. Za wszystko będzie Bóg - zapłać, choćby i halerz, gdyż on jeden zaważyć może na szali, czy bursa da nam to, czego mamy od niej żądać.

Przypatrzmy się Panowie na tym polu Rusinom. U nich nie ma magnatów ani Hirschów-fundatorów, ale za to ich jest tysiące, czy zamożniejsi od nas, gdzież tam, rzekłbym przeciwie. A ile u nich burs, sam Lwów ma 4., a wszystkie istnieją ofiarnością dobrowolnych i na pozór drobnych składek, które dają jako końcową sumę tysiące. Dziś żaden Rusin nie usunie się od takiego datku i uważa go za podatek narodowy, aby dźwignąć masy milionowe z ciemnoty. Dziś powiadam jest już tysięcy Rusinów wspierających bursy, ale za to tych burs liczy się na setki od Brodów aż po Nowy-Sącz, a gdy weźmiemy rzecz od początku jak pierwszą zakładano było ich zaledwie kilku. I między nimi byli tacy, którzy mówili „nechaj bude jak bywało“.

Nas tutaj jest zebranych nie kilku ale ponad 150, a nieśmiało mówimy za założeniem jednej. Podkreślam owo nieśmiało, gdyż 10 mówiło do rzeczy, lecz ze zdaniem, że wszystko, gdy byt nasz w domu poprawimy samo się z czasem zrobi, zupełnie się nie zgadzam.

Takiego „cudu“ „samo się zrobi“ jak rzekł mój przedmowca nikt nie widział i nie doczeka się, gdy tymczasem nim słońce zejdzie rosa oczy wyje.

Czyż my mielibyśmy się powstydzić; nie! przenigdy! Zarzućmy niedbalstwo nasze i ospałość, obudźmy nieufnych we własne siły ze snu, a gdy ócz nie otworzą niechaj spią snem spokojnego, jako niewarci tego, że żyją, wybijmy im to wszystko z głowy i zedrzejmy powłokę z ócz, a w chwili jak zakaszemy ręce do pracy, słowo niniejsze stanie się ciałem. Bursa będzie Panowie i być w krótce musi. Jedynostka nic zdziałać nie może, ale nas 9000, a chociażby ta garstka ilu nas jest tutaj, gdy zrozumiemy cel bursy będziemy w stanie ją utrzymać.

Zawiążmy takie stowarzyszenie, wstąpmy jako członkowie, ofiarujmy dobrowolne datki zaagitujmy na jej korzyść wśród znajomych, krewnych, u chlebodawcy nawet przymówmy ciepłe słówko na korzyść naszego dzieła.

Drobne ofiary, jeżeli ich będzie dużo stworzą setki i tysiące. Sposobności wszak do ich zebrania nie brak, w każdą niedzielę, święto i dzień powszedni, na imieninach, chrzcinach, zabawach, weselach, w domu własnym, u krewnych znajomych, przyjaciół i chlebodawców. Szczerze i odważnie przemówcie „na bursę naszą po groszu po dwa co łaska za wszystko z góry dziękuję i bez żenady przyjmę“. Spróbójcie Panowie, a przekonacie się, że słowo poskutkuje nawet u wroga naszego i największego skąpcy.

Panowie gospodarze na roli i w lesie tysięczne są u was sposobności, na mrozie przy bigosie, przy pudle i t. d. spróbójcie, a ja już bursę widzę w myśli, a da Bóg wkrótce i w rzeczywistości. Dla kogo ta bursa będzie Panowie! Dla dzieci naszych bez różnicy tytułu i dochodów materyalnych. Inaczej bursy dla dzieci urzęd. pryw. nie rozumię. Gdyż jeżeliby miała ona być dla tak zwanej „młodszej w kieszeni braci“ to miniemy się z naszą instytucyą, taka bursa racyi bytu mieć nie może, skoro bogatszy da na „stancyę“ uboższy do bursy. Ten pierwszy, gdy mu przyjdzie np. jako członkowi płacić roczną wkładkę np. 6 koron najspokojniej i najobojetniej powie „ja drugiego dzieciom dawał będę, a kto moim da, lepiej zrobię jak swoim za to lepsze krawatki kupię“, podczas gdy w bursie syn uboższego kolegi może dziś głodny zamiast poduszki z książką u wezgłowia spać się położył. Razem idźmy, uboższi i zasobniejsi do jednego celu zmierzajmy gdyż tylko tak swej biedzie częściowo ulżyć możemy i wzajamnie sobie nieść pomoc bez uszczerbku dla siebie i najmniejszego ryzyka.

Ja Panowie narazie skończyłem ale do widzenia na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia „Bursa urzędników prywatnych we Lwowie, nim zaś do tego przyjdzie mogę na żądanie czytelników naszego organu sprawę wyłuszczyć w najdrobniejszych szczegółach i rozwinąć cały program w „Prywatnym Urzędniku“ odnoszący się do tej materyi dla ogólnego zainteresowania się i wydania swego sądu.

KRONIKA.

Kalendarz od 30. grudnia 1900 r. do 5. stycznia 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
30.	niedziela	G. po B. N.	N. 29 po S. H. 4.
31.	poniedział.	Sylwestra	Sewastyana
1.	wtorek	**Nowy Rok**	Wonyfatyja
2.	środa	Makarego Op.	Ihnatyja
3	czwartek	Genowefy P.	Julyanny M.
4.	piątek	Tytusa B.	Anastazyi M.
5.	sobota	Telesfora	10. M. w Kr.

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: zające, kozły (rogacze) jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, pardwy i dropie, ptactwo wodne i błotne.

Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga, nie wolno zaś łowić raków zarówno samic jak i samców.

Kalendarz ważniejszych jarmarków. 1 w Krakowie, Przemyślanach; 2 w Bochni, Przeworsku, Szczercu, Tarnopolu; 4 w Zaleszczykach.

Słońce wschodzi o godzinie 7 minut 58. zachodzi o godzinie 4 minut 14.

Księżyc wschodzi o godzinie 5 minut 42 zachodzi o godzinie 9 minut 13.

Pełnia dnia 5-go o godzinie 1 minut 47 rano.

Dosiego roku życzymy wszystkim naszym P. T. Prenumeratorom i Przyjaciołom naszego pisma.

Straszny dramat. W Mysłowicach zajęty w fabryce papieru urzędnik, Wieser, powiesił dwoje swych najstarszych dzieci, a potem sam sobie życie odebrał.

Głos na Krügera, prezydenta republiki transwaalskiej, oddano we czwartek przy wyborze posła ze Stanisławowa. Kartka opiewa: „Głosuję na prezydenta republiki transwaalskiej, Pawła Krügera, albowiem tenże nie jest zbankrutowanym szlachcicem i nie łączy się z wrogami Ojczyzny. — Czołem!

Z powodu zrobionego nam przez fabrykę zawodu zmuszeni jesteśmy zmienić premię, a mianowicie w miejsce przeznaczonego obrazu p. t. „Pochód na Sybir" roześlemy jako premię portret Kościuszki, litografowaną reprodukcyę z najlepszego dotychczas portretu pendzla Walerego Eliasza.

Na koszta opakowania na wałku i opłaty pocztowej zechcą P. T. Prenumeratorowie przy nadsyłaniu prenumeraty dołączyć 25 ct.

Z dniem 15 grudnia zaczął wychodzić we Lwowie nowy dziennik p. t. „Przedświt".

Tak tendencye tego pisma, jak nie mniej i skład redakcyi dają nam gwarancyę, że pismo to potrafi sobie w krótkim czasie zjednać cały ogół czytającej publiczności i zaliczonem zostanie do niezbędnych pism polskich, czego młodemu dziennikowi jak najszczerzej życzymy.

Przegląd polityczny.

Transwaal. Niedawno rozeszła się wieść o klęsce generała Clementa, a teraz, gdy nie przebrzmiało jeszcze echo tego zwycięstwa Boerów, dowiadujemy się, że Boerowie w dwóch kierunkach przekroczyli rzekę Oranje i wtargnęli do kolonii Przylądkowej. Czyn ten chlubę przynosi strategicznym pomysłom generałów boerskich. Wybrali doskonałą chwilę na zaatakowanie angielskiej kolonii, kiedy wyludnioną jest z wojsk angielskich i chociażby się w niej nie utrzymali, — bo zdaje się, że siły ich są na to za słabe — to w każdym razie czyn ich ma doniosłe znaczenie moralne, dowodzi bowiem, do jakiego stopnia opór Boerów jest jeszcze energicznym, a zarazem rzuca zarzewie powstania w ludność holenderską Kolonii Przylądkowej.

Można istotnie zapytać, jakim czarom ulegają wojska Kitchenera, który rozporządza siłą 200.000 żołnierzy i nie może zakończyć wojny w południowej Afryce?

Opinia publiczna w samej Angli zaczyna się już nużyć niepewnością sytuacyi i przed dumnym Albionem odsłania się ten jedynie dylemat: albo przyznać republikom południowo-afrykańskiem pewien stopień niezawisłości, albo pokonać wszelki opór Boerów. Na pierwszą alternatywę nie pozwala szowinizm narodowy, na spełnienie drugiej brak zdolności wodzom angielskim.

Tymczasem wojna się przedłuża, a sytuacya międzynarodowa może się ułożyć korzystniej dla sprawy Boerów. Są pewne objawy, dowodzące, że Holandya zamierza podjąć kroki u Rosyi i Francyi, aby wspólnemi siłami przyczynić się do zakończenia wojny w południowej Afryce. Krüger podobno liczy jeszcze na interwencyę cara Mikołaja II...

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.